Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w niedzielę rano

Rok V. Kraków, dnia 20. stycznia 1929. Nr. 3

Adres Administracji i Redakcji Kraków, Pl. Matejki L. 7. I. piętro na prawo.

Przeszkody w produktywnej pracy państwowotwórczej.

O współpracę wszystkich uczciwych, państwowotwórczych żywiołów w Polsce.

Jeżeliby dzisiaj zebrało się kollegium delegatów wszystkich stronnictw sejmowych i zastanowiło się nad tem, gdzie leży źródło zła jałowości naszego życia politycznego, musiałoby przyjść do przekonania, że jest niem zbyt wiele bezczynnego rozważania problematów państwowotwórczych, ale tylko na polu teoretycznem przy unikaniu stosowania haseł szczytnych w praktyce życiowej ze strony partyj prawicowych, i zbyt wielki pochop do czynu, ale bez głębszego rozważania i zastanowienia się ze strony partyj lewicowych.

O ile odłam lewicy zaczyna już przy swej działalności myśleć, o tyle powinni działacze z prawicy zacząć organizować się do należytego działania.

Ażeby działanie miało skutek, powinna nastąpić należyta ocena sytuacji i właśnie wspaniały pierwowzór takiej oceny widzimy w artykule napisanym przez p. sen. Dr. M. Thullie'go p. t. „Linia wytyczna" i zamieszczonym w „Głosie Nar." z dnia 5 I. b. r., w którym, czcigodny autor zestawia dodatnie i ujemne strony obecnego rządu, przedstawiając tak jedne jak i drugie w bardzo rzeczowem świetle w następujących słowach: (podkreślenia nasze)

Ideałów niema na ziemi, wszyscy mamy swe dodatnie i ujemne strony. Zastanówmy się najprzód nad stronami **dodatniemi i ujemnemi rządu Bartla i Piłsudskiego.** Przedewszystkiem nie można odmówić członkom tego rządu **wielkiego patrjotyzmu, objawionego tak w walce o niepodległość, jak i później przy pracy nad podniesieniem gospodarstwa krajowego i powagi państwa na zewnątrz przeciw żywiołom wywrotowym.** Jakiś czas dały się odczuwać mrzonki federalistyczne, lecz Piłsudski przekonał się o ich nierealności. Jakiś czas była widoczna dążność do pozyskania stronnictwa ukraińskiego dla państwowości polskiej przez ciągłe ustępstwa. Gdy to stronnictwo jednak jawnie opowiada się przeciw państwu polskiemu, **daje się spostrzec zmiana kursu względem tych nielojalnych obywateli.** Piłsudski i Bartel są zwolennikami silnego rządu tak dla Polski potrzebnego, prowadzą politykę zagraniczną zgodnie z wolą całego narodu, utrzymują życzliwe stosunki ze Stolicą Apostolską i **są przeciwni wojnie przeciw Kościołowi katolickiemu w Polsce, jaką lewica pragnie rozpętać.**

Po przedstawieniu **dodatnich stron** pisze p. sen. Thullie dalej:

Obok tych stron dodatnich nie brak jednak i ujemnych. Nie będę mówił o zamachu majowym. Nie pochwalam go; **stać jednak musimy na gruncie faktów dokonanych — które się nie dadzą odrobić.** Nie będę też mówił o ukrytej dyktaturze Piłsudskiego, bo teraz tak Bartel jak i Piłsudski szczerze dążą do współpracy z sejmem i zachowania parlamentaryzmu. Nie będę mówił o swoistych sposobach wyrażania się marszałka. Można nad tem ubolewać, ale nie jest to rzeczą rozstrzygającą. Najbardziej ujemną stroną jest to, że część otoczenia marszałka usiłuje pchać go do walki z parlamentem, oktrojowania konstytucji i łamania prawa, a jako składająca się z radykałów i socjalistów, popychać go też usiłuje do walki z Kościołem. Niestety większa część klubu Be Be składa się też z radykałów niechętnych Kościołowi. Pocieszać się jednak musimy tem, **że panowie ci muszą ślepo słuchać Piłsudskiego i prawdziwe oblicze swoje pokazują** tylko — gdy się otrzymają w jakiejś sprawie od niego wskazówki. Do stron ujemnych zaliczyć też muszę obsadzanie ważniejszych stanowisk swoimi ludźmi bez względu na kwalifikacje, którzy przez swą niefachowość i radykalizm są nieraz szkodliwi dla interesów państwowych. — Równocześnie ludzi innych przekonań politycznych, jednak lojalnych i tęgich zawodowców, usuwa się ze względów partyjnych z wielką szkodą interesów państwa.

Potem podkreśliwszy ten moment z naciskiem, jakto główniejsze odłamy lewicy a szczególnie **P. P. S.** dąży do zbolszewizowania społeczeństwa i **do walki z Kościołem** i zestawiając wrogie jej stanowsko w stosunku do rządu powiada dalej:

Której więc stronie walczącej o władzę mamy życzyć zwycięstwa, Piłsudskiemu i Bartlowi, czy lewicy połączonej z mniejszościami, po czyjej stronie stanąć w tej walce? Jasną jest rzeczą, że objęcie władzy przez lewicę byłoby klęską Kościoła katolickiego, narodu polskiego i państwa. Nie zamykam oczu na ujemne strony rządu Bartla-Piłsudskiego, **ale zachowując sobie z tego powodu prawo krytyki rzeczowej, w myśl naszego programu, nie możemy w tej walce pozostać neutralnymi, tak, jak żydzi w roku 1918 podczas walk polsko- ukraińskich.** Ich, **żydów, nie obchodzi wynik walki, oni trzymają zawsze ze zwycięzcami.** Lecz my Polacy, katolicy, nie możemy się obojętnie przypatrywać, gdy rozgrywa się walka, w której nasze ideały religijne, narodowe i państwowe mogą zwyciężyć albo też zginąć. My musimy w tej walce przynieść pomoc tej stronie — której zwycięstwo zapowiada nam swobodne wprowadzenie w życie naszych ideałów, a nie wolno nam pomagać lewicy, która w razie zwycięstwa sprowadzi katastrofę dla Kościoła, narodu i państwa...

I zaznaczając, że w walce musimy stanąć przeciw lewicy pisze czcigodny autor ku końcowi:

A gdy razem z rządem przeciw lewicy będziemy walczyć, stajemy się jego czasowymi sprzymierzeńcami.

I sprzymierzeńca można rzeczowo krytykować — lecz ton krytyki nie może być za ostry, by z tego cieszyła się lewica, a Czapiński bił brawo naszemu mówcy.

Zastanówmy się teraz nad tem, jakie argumenty wytycza prawica przeciw obecnemu rządowi. Pierwszy zarzut to łamanie prawa ze strony zwolenników tego rządu; tu z miejsca zaznaczyć należy, że grube nadużycia działy się za rządu Witosa (II.) i tych nadużyć nie zwalczano wcale.

Wygrywa się jako argument niemożliwości współpracy z „sanacją", tę okoliczność, że ona drogą zamachu stanu doszła do władzy. — Dobrze! Ale jeżeli się zastanowimy nad genezą zamachu stanu, to widzimy, że i prawica nie jest bez winy. — Obowiązkiem mężów prawicy jako z polityką lepiej obytych było wyśledować, którzy z pomiędzy Piłsudczyków są ludźmi uczciwymi, a którzy konspiratorami i prowokatorami. Uczciwym Piłsudczykom dać możność współpracy państwowotwórczej, a swoich nieuczciwyh partyjników napędzić do stu djabłów. Tymczasem swoich nieuczciwych partyjników zostawiło się przy pracy, a uczciwych piłsudczyków odsunęło się od niej i oto jest geneza majowego zamachu. Jeżeli senator Dr. M. Thullie zaznacza, że zamachu nie pochwala, to zgodzi się z tem każdy uczciwy człowiek, ale też każdy uczciwy człowiek przytaknie dalszym wywodom p. senatora, że należy ten zamach wziąć jako fakt dokonany, który się odrobić nie da. —

Wygrywa się dalej jako argument niemożliwości państwowotwórczej spółpracy ze „sanacją" fakt niewykrycia sprawców napadu na p. Zdziechowskiego, hultajstwa dokonanego na red. Mostowiczu, bandytyzmu dokonanego na Nowaczyńskim, i t. p. tajemnicze zniknięcie gen. Zagórskiego i nadmierne przewlekanie śledztwa przeciw ś. p. gen. Rozwadowskiemu i t. d.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że powyższe sprawy są potępienia godne, zbrodnicze, nikczemne i t. p., ale pisanie ich na rachunek całej sanacji jest niesprawiedliwością, albowiem wielu uczciwych piłsudczyków ideowych i prawdziwych wielbicieli marszałka nie ma z niemi nic wspólnego, jeżeli ta uczciwa część wielbicieli marszałka, nie może jeszcze skutecznie zwalczać intryantów i prowokatorów „obcych agentur" to dzięki jałowości polityków prawicowych.

Że taki stan rzeczy istnieje w Polsce ponoszą zatem bezpośrednią winę i niektórzy politycy prawicowi.

Za rządów Witosa (II) i za rządów Grabskiego, kiedy to ósemka miała przeważającą przewagę w Sejmie, została ukonstytuowana Komisja Sejmowa, mająca na celu zwalczanie konspiratorstwa w armji. Tak prezesem tej Komisji, jak i w skład jej wchodzili wybitniejsi działacze obozu narodowego i ósemki, jak też i innych stronnictw nie wyłączając P. P. S. Chociaż ta Komisja miała szerokie pole do popisu, chociaż tej Komisji przedłożono dnia 3 czerwca 1924 r. obszerny memorjał, wykazujący na podstawie czterdziestu kilku faktów technikę konspiratorskiego prowokatorstwa, to jednak działalność tej Komisji nie przyczyniła się w najmniejszej mierze ani do wyjaśnienia, ani do osłabienia tego przejawu.

Gdyby Komisja Sejmowa była wypadki konspiratorstwa i cały jego przejaw należycie, objektywnie i bezstronnie zbadała, byłaby spostrzegła, że i między konspiratorami są dwojakiego rodzaju ludzie. Jedni z nich konspirują z obawy przed animozą endecji przeciw lewicy — drudzy z nich konspirują, ażeby pokryć własne nieuctwo i za wszelką cenę utrzymać się na powierzchni, — a jeszcze inni konspirują, gdyż są na żołdzie agentur obcych. I prezes tej komisji był powinien po dokładnem zbadaniu i wszechstronnem oświetleniu zdać sprawozdanie ze swej działalności przed plenum Sejmu. Tymczasem komisja potraktowała sprawę pobieżnie, sprawy konspiratorstwa nie wyświetlono, i takie jałowe traktowanie sprawy zemściło się na Zdziechowskim, Nowaczyńskim, Mostowiczu, Zagórskim i t. d.

Gdyby menerzy czynnej polityki N. D. byli sprawę konspiratorstwa zbadali całkiem bezstronnie, byliby musieli stwierdzić, że dzięki wielu konspiratorom polski robotnik nie stał się chamem i biernem narzędziem w rękach między narodowego żydostwa, i że tego mogli konspiratorzy tylko drogą konspiracji dokonać.

Obowiązkiem więc było zbadać istotę konspiratorstwa i przeprowadzić selekcję między uczci wymi konspiratorami a nieuczciwymi.

Weźmy pod uwagę inny fakt: wszystkim wybitniejszym posłom Endecji było wiadomem, że pewien dziennikarz napiętnował 16 razy na łamach pisma, jawnie, jednego wyższego funkcjonarjusza. — Obowiązkiem poselskim tych wszystkich panów po otrzymaniu numerów tego tygodnika było, wysłać delegację do ministra odnośnego resortu, któraby w formie życzliwej rady przedstawiła ministrowi, że on powinien żądać od odnośnego funkcjonarjusza poczynienia odpowiednich kroków do wyświetlenia sprawy. Albowiem jeżeli zarzuty podniesione przez dziennikarza są czczym wymysłem, lub przejaskrawieniem skutkiem omylności ludzkiej popełnionych błędów, to w takim razie należy takiego dziennikarza napiętnować jako łotra, i zupełnie unieszkodliwić — jeżeli zaś zarzuty są prawdziwe wówczas sanacja życia publicznego wymaga, ażeby funkcjonarjusza usunąć. A tak szesnastokrotnie napiętnowany prowokator zdobył się tylko na anonimowy list z pogróżkami i uciekł pod skrzydła opiekuńcze Ehrenberga, który po zamieszczeniu krótkiej dwuszpaltówki na ten temat w obronie funkcjonarjusza i po otrzymaniu należytej odpowiedzi na nią zaprzestał dalszej obrony prowokatora.

Natomiast mężowie endeccy zachowali się zupełnie biernie. Jeżeli zatem widzi się naruszenie prawa i niewykryte napady, to niech się uderzą i oni w piersi. Ich obowiązkiem było w zdecydowanej formie wystąpić przeciw temu; po zniknięciu Zagórskiego zdobyto się na rozsyłanie ulotek, głupio skomponowanych. Czy nie lepiej za tem było za te pieniądze, które wydano na agitację ulotkową zaangażować jednego z lepszych wywiadowców zagranicznych policji i dać go do dyspozycji naszym władzom, a byłyby te misterja zostały wykryte? — A tak oni nie robili nic, wobec bezprawia zachowali się biernie, a popełniane bezprawia pisze się na kon to całej sanacji i całej lewicy, i wini się o to wszystkich piłsudczyków bez wyjątku, a zapomina się o tem, że jedną część winy powinno się zaksiążkować na własne konto.

Ale weźmy rzecz zupełnie teoretycznie. Gdyby — dajmy na to — premier Dr Bartel z całym rządem podał się do dymisji, a na jego miejscu powstałby rząd Witosa (IV) to okazałoby się, że i oni nie mają jakiegokolwiek realnego programu na najbliższą przyszłość, i właśnie z braku takiego realnego programu rozpocząłby się znowu tego rodzaju hocki-klocki jak sławna „ugoda" z żydami, która nas wobec wszystkich narodów na globie ziemskim ośmieszyła.

Jeżeli jeden z czołowych menerów endecji w r. 1920 po zajęciu Kijowa wygłosił pełną pochwał mowę pod adresem Piłsudskiego, niechże ten czołowy mener przeczyta sobie słowa senatora Dra M. Thulliego, że my nie możemy pozostać neutralnymi, tak jak to zrobili żydzi w r. 1918 we Lwowie i niech się zabierze do czynów.

Jeżeli w mowie tego menera czytamy słowa: „... od czasów Kircholmu i Chocimia naród polski takich triumfów oręża swego nie przeżywał... zwycięski Twój pochód na Kijów dał narodowi poczucie własnej siły... w Tobie Naczelny Wodzu bez względu na różnicę partyjną widzimy symbol naszej ukochanej Armji... Naczelnemu Wodzowi Armji Polskiej Cześć!" to widzimy w nich dowód, że Endecja może niezmiernie życzliwe stanowisko zająć w stosunku do mężów stojących po za ich ramami partyjnymi. Powinni to i teraz okazać czynem, i przez zajęcie rzeczowego stanowiska popierać rząd Bartla we wszystkich państwowotwórczych poczynaniach, i w walce z bezprawiem. Nie potrzebują oni zająć stanowiska serwilistów sanacyjnych, i innych tym podobnych „waselinowców" z pod ciemnej gwiazdy, którego to rodzaju indywidua wyszydzali austryaccy lajtnanci znanym dwuwierszem:

Sagt im Dienste stets: „Ja wohl"
Und trinkt ansonsten Alkohol.

Jeżeli tego rodzaju serwilistyczne indywidua wyszydzają pisma narodowe warszawskie, to mają rację, tylko nie powinne ich poczynań pisać na rachunek wszystkich Piłsudczyków, albowiem to jest krzywdzące, ażeby ich razem z tymi serwilistami zestawiać, — a potem zdaje mi się za wiele miejsca poświęca się tego rodzaju serwilistycznym obskurnym indywiduom. — Więcej miejsca w prasie powinno się poświęcać pracy produktywnej.

Jeżeli spytamy się dla czego w Polsce jest źle, na to otrzymamy odpowiedź: ponieważ nasze życie społeczne i publiczne cechuje rozstrój i partyjnictwo. Na pytanie zaś, gdzie leży źródło tego zła, odpowiedzą nam cyfry, wykazujące nam, że w Polsce na 27.171.700 mieszkańców jest 6.581.307 analfabetów, t. j. 24.22 procent i że w Polsce jest 2.119.400 żydów, z których większa część wyznaje talmud.

Konsolidacyjna akcja powinna zdążać do usunięcia analfabetyzmu z pośród swoich, a talmudyzmu z pośród żydów. Wszelkie rozmyślanie nad upraworządnieniem społeczeństwa w inny sposób jest mrzonką. Do plenien a analfabetyzmu powinni się zabrać tak, „Frakcjoniści rewolucyjni" jak i wszystkie inne stronnictwa, a to jest rzeczą o wiele lepszą, niż używanie pałki na ulicach, lub jak wypisywanie się śledzienników politycznych, publikujących swoje lamentacja. W Szwecji i Norwegji panuje uczciwość i dobrobyt, i na więzieniach wywiesza się czasami białe chorągwie na znak, że są próżne. — Jeżeli zaglądniemy do statystyki, to widzimy, że tam wcale nie ma analfabetów. Rozmyślania nad upraworządnieniem społeczeństwa bez zwalczania analfabetyzmu, jest rozmyślaniem nad zrobieniem setnego kroku nie zrobiwszy pierwszego — a więc jest rzeczą jałową i bezcelową.

Jan Kozicki.

Do walki z komunistycznym talmudyzmem!

SPOŁECZEŃSTWO DOMAGA SIĘ WPROWADZENIA W POLSCE USTAW ANTIKOMUNISTYCZNYCH! — SKOŃCZYĆ RAZ Z POBŁAŻLIWOŚCIĄ WOBEC PROWODYRÓW, SZPIEGÓW I AGENTÓW BOLSZEWICKICH.

Istnieje w Warszawie instytucja pod nazwą: „Centralne biuro porozumienia organizacji współdziałających w zwalczaniu komunizmu", skupiająca pod swoim sztandarem 37 różnych organizacji polskich, a która postawiła sobie za zadanie walkę z komunizmem w Polsce i obronę przed bolszewicko-komunistycznym najazdem.

Akcję tę porozumienie Organizacji prowadzi już od dłuższego czasu z całą wytrwałością, — systematycznością i pełną konsekwencją, a więc: zorganizowało i przeprowadziło kilka kursów antykomunistycznych dla przedstawicieli organizacji i młodzieży — odbyto szereg odczytów, zebrań i pogadanek na powyższe tematy, — powołano do życia Tow. Wydawnicze p. t. „Dobra Prasa", które systematycznie wydaje popularne, tanie broszurki, omawiające stosunek komunizmu do różnych dziedzin życia społecznego w Polsce, — wydano ogromną ilość ulotek, odezw i plakatów antykomunistycznych i rozrzucono je po całym kraju, — wydano kilka poważnych wydawnictw, traktujących na podstawie źródłowych danych i dokumentów o komunizmie.

Jak wiadomo komunizm szerzy się w Polsce głównie i przeważnie przy pomocy agentów bolszewickich-żydów; oni zapełniają kadry agitatorów sowieckich, oni organizują tajne organizacje komunistyczne w Polsce, oni szerzą rozkład i demoralizację we wszystkich dziedzinach życia polskiego. Stąd też walka z komunizmem jest równocześnie walką z talmudyzmem. Komunizm bowiem stoi cały na usługach talmudyzmu.

Ostatnią pracą podjętą przez Porozumienie organizacji zwalczających komunizm jest memorjał w sprawie ustawy antykomunistycznej, którego tekst został przyjęty przez owych 37 organizacji, a który przedłożony będzie Panu Prezydentowi, PP. Premjerowi Bartlowi, ministrowi spraw wewnętrznych gen. Składkowskiemu, ministrowi sprawiedliwości Carowi i wszystkim polskim klubom sejmowym. Memorjał ów brzmi jak następuje:

Wzrost komunizmu w Polsce wysuwa konieczność wytworzenia takich warunków, któreby pozwoliły skutecznie go zwalczać i tłumić zbrodnicze knowania w zaczątku.

Dla osiągnięcia tego celu i oparcia walki na podłożu prawa, niezbędnem jest istnienie specjalnej ustawy antykomunistycznej.

Obowiązujące kodeksy powstały przed zorganizowaniem Międzynarodowego centrum wywrotowego, jakiem jest III Międzynarodówka i jej komitet wykonawczy, który knowaniom rewolucyjnym zapewnił obfite środki finansowe, płynące z dochodów rozległego państwa, immunitet (bezkarność) placówek dyplomatycznych i sztukę spisków i organizacji, doprowadzoną do niezwykłej sprawności i przebiegłości.

Stąd istniejące już przepisy prawne okazały się niedostateczne. Wobec tego w szeregu krajów uznano za konieczne wprowadzenie ustaw antikomunistycznych, mających na celu obronę państwa przed tem nowem niebezpieczeństwem. Oburzenie Sowietów na wprowadzenie ustawy antikomunistycznej w Japonji najlepiej świadczy, że obrano właściwą drogę. Oprócz Japonji ustawy antikomunistyczne posiadają: Węgry, Jugosławja, Bułgarja i Brazylja, zaś w Indjach brytyjskich odpowiedni projekt ma być ogłoszony w najbliższym czasie.

Położenie geograficzne Polski sprawia, że ustawa antikomunistyczna jest potrzebniejsza u nas niż w wymienionych państwach, tembardziej, że jak to wykazuje praktyka sądów, na mocy istniejących przepisów kary bardziej dotykają pionków z pośród obałamuconych robotników, niż tych, którzy nimi kierują.

Międzynarodowa organizacja do zwalczania komunizmu (Entente Internationale contre la III Internationale) na zebraniu swojej Rady, oraz zwołanej przez nią Międzynarodowej Konferencji Prawników w listopadzie 1927 r. w Hadze, po rozpatrzeniu materjałów nadesłanych przez centra narodowe, stwierdziła również konieczność istnienia specjalnych ustaw antikomunistycznych.

Ustawa taka, by mogła skutecznie spełniać swoje zadanie, winna odpowiadać następującym tezom:

1. Tłumić zbrodnię i przestępstwa przeciwko własnemu i innemu państwu, jak również zbrodnie i przestępstwa popełnione zagranicą przeciw państwu polskiemu.

2. Nie ograniczać kar do czynów popełnionych publicznie.

3. Karać nietylko same przestępstwo, ale i jego usiłowanie, a nawet przygotowanie.

4. Wyłączyć sprawy komunistyczne z kompetencji sądów przysięgłych.

5. Uznać za niedopuszczalne piastowanie mandatu funkcjonarjusza publicznego, urzędnika, radnego, posła, a nawet pracownika instytucji użyteczności publicznej lub zakładu, czy fabryki pracującej dla państwa, a w szczególności dla wojska ze stanowiskiem członka lub zwolennika ugrupowania komunistycznego. Uznać za niedopuszczalne wystawianie jakichkolwiek list wyborczych przez jawne lub zamaskowane ugrupowania komunistyczne.

6. Ze względu na zbrodniczy charakter działalności Kominternu i jego metody, każde ugrupowanie, znajdujące się z nim w kontakcie organizacyjnym, winne być uważane za nielegalne.

Niezależnie od wprowadzenia ustawy w Polsce, należy dążyć do zawarcia konwencji międzynarodowej o wydaniu w ręce sprawiedliwości zainteresowanych państw tych osób, które popełniły przestępstwo, wykonywując program Komunistycznej Międzynarodówki, tak jak to ma miejsce w stosunku do wszystkich innych zbrodniarzy kryminalnych.

Uznawanie przestępców komunistycznych za przestępców politycznych jest nieuzasadnione, gdyż komunizm nie ma na celu jedynie zmiany ustroju politycznego, ale również obalenie instytucji i ideałów, na których opiera się ustrój społeczny: religji, ojczyzny, wolności, sprawiedliwości, moralności, rodziny i własności. Przytem dla spełnienia tych zadań doktryna bolszewicka nakazuje to wszystko, co zwalczają nasze kodeksy karne, a więc mord, grabież, oszustwo, rozwiązłość obyczajów i t. d.

Sankcje karne, przewidziane przez ustawę winny być surowe nie wyłączając kary śmierci, jak to ma miejsce w innych ustawach.

Łagodny wymiar kary może być stosowany tylko dla ohałamuconych pionków, natomiast wyrozumiałość w stosunku do prowodyrów, do świadomie dążących do podkopania nietylko ustroju, ale bytu dla Polski byłaby słabością niweczącą całą wartość ustawy.

Atak komunistyczny na szkoły polskie.

OBOWIĄZKIEM NAUCZYCIELSTWA I MŁODZIEŻY DEMASKOWANIE AGENTÓW DEMORALIZACJI I DEPRAWACJI KOMUNISTYCZNEJ.

Oprócz podanego przez nas wyżej memorjału w sprawie ustaw antikomunistycznych wydało Centralne Biuro Porozumienia oranizacji współdziałających w zwalczaniu komunizmu specjalną odezwę wskazującą na niebezpieczeństwo szerzenia się agitacji komunistycznej w szkołach. Oto co mówi odezwa:

Stwierdzony fakt rozpoczęcia szerszej agitacji wywrotowej przez agentów komunistycznych na terenie szkół średnich, szkół powszechnych i kursów wieczorowych, winien wzmóc czujność całej polskiej młodzieży.

Już w kwietniu roku 1926 instrukcja biura organizacyjnego międzynarodówki komunistycznej zalecała partji komunistycznej rozpoczęcie intensywniejszej roboty agitacyjno - wywrotowej na terenie szkół w Polsce. Robota ma taki cel:

1) Pozbawienie młodzieży największego źródła siły moralnej, jakiem jest głęboka wiara w Boga, aby młodzież pozbawiona podstaw moralnych stała się przez to mniej odporna na hasła bolszewickie.

2. Wyrwanie z dusz młodzieży uczuć miłości Ojczyzny, aby młodzież uczynić nieczułą na spiski i zamachy przeciwko Niepodległości Rzeczypospolitej.

3) Sianie nienawiści w szeregach młodzieży przez propagowanie fałszywego hasła „walki klasowej", niosącego w swoim ostatecznym rezultacie nędzę, głód i terror komunistyczny, jak to widzimy w Rosji sowieckiej. Dziwić się nie należy, że wobec takich metod i celów działania młodzież polska, oburzona do żywego wrogą ideałom narodowym i państwowości polskiej robotą tu i ówdzie czynnie wystąpiła przeciw gwałtowi, zadawanemu jej najgłębszym uczuciom.

Nie mając widoków powodzenia na terenie młodzieży przy jawnem stawianiu swoich celów, międzynarodówka komunistyczna obrała dwie metody za podstawowe swojej akcji: 1) udawania obrońców młodzieży rzekomo uciskanej przez terror nauczycieli lub „szkołę burżuazyjną", i 2) propagowanie zwykłej rozpusty.

W pierwszym wypadku agenci komunistyczni agitują za domaganiem się przez młodzież zniesienia stopni szkolnych kar, usunięcia niektórych przedmiotów wykładowych (np. religji, lub historji), namawiają do strajków szkolnych, do żądania bezpłatnych przejazdów tramwajowych, bezpłatnych śniadań, bezpłatnych ubrań etc., oraz tworzenie „komitetów" szkolnych na wzór bolszewickich sowietów.

W wypadku drugim komuniści organizują kluby lub zebrania, noszące charakter bądź „naukowy", bądź „towarzyski" i gromadzą młodzież obojga płci. Dawni „bywalcy" zapraszają nowych, swoich kolegów i koleżanki ze szkoły. — Młodzież obznajomiona jest z zasadami wolnej miłości, komunistycznemi poglądami na małżeństwo i rodziców, a co za tem idzie, na religję i naród. Za teorją idą zajęcia praktyczne, czyli część rozrywkową: rozpusta, karty, kokainizowanie się i t. d.

Centralne Biuro Organizacyj, współdziałających w zwalczaniu komunizmu podając powyższe do publicznej wiadomości zwraca się zarówno do starszego społeczeństwa, jak i do młodzieży, z wezwaniem: pilnie baczcie na działalność agentów komunistycznych, pragnących wcisnąć się do naszej Polskiej Szkoły.

Młodzież Polską wzywamy, by agentów — wrogów Polski, demaskowała i oddawała w ręce przedstawicieli władz.

Do słów powyższych dodać musimy iż jak z własnego doświadczenia wiemy — na terenie szkolnym rozsadnikami demoralizacji są zawsze bezwzględnie żydzi.

Czy żydzi są odważni?

CHYTROŚĆ I PODSTĘP OTO „ZALETY" ŻYDOWSKIE. - POTĘGA ŻYDOSTWA PO WOJNIE.

Potęga żydostwa światowego zadziwia tych wszystkich co na czyny żydowskie patrzą przez perspektywę rzeczywistości. Naród 15 miljonowy rozproszony po całym świecie w morzu 2-ch miljardów ludzi, pozbawiony od 2-ch tysięcy lat własnego państwa, przez szereg wieków ulegał prześladowaniom, pogromom — skutkiem uprawianej lichwy i oszustw, — nie zginął, jak ginęły narody 10-kroć liczniejsze i więcej, które posiadały własną kulturę i promieniowały swą nauką, sztuką, ustawodastwem na cały ówczesny świat — lecz żyje i to życiem intenzywnem, jako mocarstwo anonimowe.

Żydostwo pod koniec 18 wieku, kiedy po świecie szły prądy liberalistyczne zaczyna wchodzić na arenę walk politycznych i przez przeciąg 19 stulecia, widzimy żydów przy „robocie", a wiek 20 ściślej wyrażając się czas wojny europejskiej i później jest jednym wielkim okresem tryumfów żydowskich w polityce światowej. Opanowanie potężnej Rosji, rewolucja na Węgrzech, w Niemczech, wrzenia we Włoszech, są dziełem żydów, którzy już bez zachowania ostrożności i tajemnicy swych zamiarów, stają na czele anarchji. Hegemonja polityczna żydów w Ameryce jakoteż dążenia do takiejże hegemonji żydów w Polsce i wielu innych państwach jest faktem dokonanym, do którego rozproszone żydostwo doszło na skutek wytrwałości w przeprowadzaniu swych zamierzeń, przywiązania do Judaizmu, ślepego oddania i posłuszeństwa swym przywódcom kahalnym.

Dzisiejsza pozycja żydostwa w świecie politycznym jest dziełem nieodważnych rycerskich wystąpień, to nie na skutek walk orężnych żydzi są dziś społecznością silną, na czyn odwagi rycerskiej — tchórzliwe w zasadzie żydostwo zdobyć się nie mogło. Był czas, że żydzi musieli na polu walki bronić swej niezależności niekiedy z liczniejszym nieprzyjacielem i wychodzili z rozprawy orężnej jako z wycięscy, lecz były to czasy biblijne. Ponieważ żydzi przez 2 tysiące blisko lat nie używali oręża, zatracili skutkiem tego i odwagę osobistą, lecz tak jak ślepy traci wzrok, w regule ma wysubtelniony słuch, dotyk, tak żydostwo zatracając odwagę rycerską, przyswajało sobie w tym czasie i tak już nie obcą właściwość ludów wschodnich chytrość i przebiegłość.

I dzięki tylko chytrości, intrygom i tym wszystkich rysom charakteru cechujących ludzi tchórzliwych a mściwyh doszli obecnie do potęgi światowej, z którą trzeba się b. poważnie liczyć, której już nie jednostki, ale całe państwa ulegają i wolę żydostwa spełniają nietylko wbrew własnym interesem narodowym, byle tylko nie drażnić nadętej światowładnemi dążeniami finansery żydowskiej.

Gdyby żydzi posiadali odwagę osobistą dochodzenia swych praw drogą rycerską, to śmiało rzecz można, iż jako społeczność odrębna nie żyliby w łonie dzisiejszych państw, bo walki orężne z nieprzyjaciółmi pociągnęłyby za sobą ofiary. Wcześniej czy później żydzi musieliby uledz liczniejszym partnerom oręża, a w konsekwencji niedobitki żydostwa zasymilowałyby się z ludnością kraju zwycięskiego. Ponieważ żydostwo rozpraw orężnych tchórzliwie unikało, woląc znosić upokorzenie od pospólstwa niż swoje życie oddać dla ratowania honoru swego społeczeństwa, dziś żyją jako władcy, tam gdzie dawniej ulegali represjom, pogromom.

W dobie dzisiejszej żydostwo jest na tyle silne i pewne siebie, że nie prosi, a grozi narodom o rycerskiej tradycji, nie pyta o wolę, a narzuca bezczelnie swoją, czując się dostatecznie silnymi wśród zubożałych narodów. Dlatego też walkę z żydostwem prowadzić musimy, jako z narodem podstępnym, przebiegłym, działającym w ukryciu, pozbawionym wszelkich szlachetnych przymiotów cechujących narody aryjskie.

Jan Gałązka.

Co pisze prasa polska i żydowska?

„Półdyktatura" w Polsce.

Na marginesie przewrotu w Jugosławji pisze „Czas":

> My z Polski śledzimy i będziemy dalej obserwować wypadki jugosłowiańskie z najwyższym interesem. Przeszliśmy i my zamach stanu i mamy coś podobnego do dyktatury — chociaż u nas ubrana jest ona w formę umiarkowaną i przyzwoicie osłoniętą przez powoływanie Sejmu w pewnych kwestjach do współpracy. Jest to więc tylko pół dyktatura. Ale łączy nas z Jugosławją ta sama troska: aby i nasza półdyktatura spełniła swoje zadania i wylegitymowała się należycie przed potomnością ze swojej racji bytu.

Nasza „półdyktatura" zyskała sporo sympatji, — wywodzi „Czas", — ale

> dużo pozostaje jej jeszcze do spełnienia i to najtrudniejszych zadań. Nie potrafiła dotąd rozwiązać należycie ani reformy administracji, ani zmiany ustroju z systemu sejmokratycznego na system silnego rządu. Przez cały ubiegły rok nie posunęliśmy się w pierwszej sprawie o wiele, — dekret o reformie administracji nie spełnił bowiem oczekiwań; w drugiej ani o krok.

Monarchiści marzą o zamachu stanu.

Wileńskie „Słowo", organ monarchistów zamieszcza artykuł posła Mackiewicza, który pisze:

> „Debata konstytucyjna nad konstytucją ma znaczenie zupełnie drugorzędne, istnienie lub nie istnienie gabinetu Bartla jest to rzecz zupełnie drugorzędna. Nie sądzę, abyśmy 1 stycznia 1930 r. mieli się spotkać z p. Bartlem jako premierem. Być może — ale to jest mało prawdopodobne. Natomiast gabinet, który będzie oktrojować konstytucję, nie będzie gabinetem dra Bartla — to jest dla mnie zupełnie pewne".

W to, że nastąpi „oktrojowanie" konstytucji t. j. zamach stanu — „Słowo" wierzy niezłomnie. Najwyżej ma wątpliwości, czy się to stanie w r. 1930. A premjera Bartla, zapewniającego o chęci rządu współpracy z parlamentem, traktuje w sposób złośliwy.

O sanację sanacji.

Z powodu wręcz nieprzyzwoitych ataków i obelg jakimi obrzucił p. Stpiczyński min. Meysztowicza w związku z jego ustąpieniem pisze żydowski „Nasz Przegląd":

„Do sanacji bardziej niż do kogo innego sto-

suje się sentencja „lekarzu, dziś się sam!" Tyle ona prawiła społeczeństwu morałów o tem, że nasze stosunki są niezdrowe i domagają się uzdrowienia, to niech obecnie z kolei i społeczeństwo życzy jej tego zachwalanego zdrowia w jej własnym obozie. Nie uważamy bynajmniej że sam fakt ścierania się w sanacji 2-ch prądów zawiera w sobie znamiona choroby. Sanacja nie składa się z aniołków, lecz z ludzi a ci mają zawsze odmienne zapatrywania. Przeciwnie, jest nawet w pewnym stopniu faktem dodatnim — że istnieje tam kilka skrzydeł, posiadających własne poglądy. Po pierwsze bowiem dowodzi to, że nie są to karjerowicze, dla których jedynem hasłem jest „ruki po szwam", lecz ludzie myślący, a tam gdzie się myśli, myśli się zawsze różnorodnie. Po wtóre świadczy to o tem, że sanacja nie jest nową partją polityczną, lecz konglomeratem paru grup, mających to pierwszeństwo nad partjami w naszym stylu rodzimym, że koniec końców porozumiewają się ze sobą na podstawie wzajemnych ustępstw.

Ale idzie właśnie o to, by tak istotnie było, by państwem rządzono na mocy kompromisu — a nie przypadkowego zatryumfowania jednej lub drugiej grupy..

Tę bolączkę sanacji nietylko my spostrzegamy, my postronni obserwatorzy, lecz widzą ją także niektórzy piłsudczycy. Objawem rozbudzonej krytyki w łonie sanacji jest proszura St. Eug. Ostena p. t. „Na marginesie obecnego życia politycznego Polski" (myśli piłsudczyka). Autor nie kryje prawdy (swojej prawdy) pod korcem, piętnując stosunki w sanacji bardzo dosadnie:

— Wiele nieokiełzanych temperamentów ludzi zamiłowanych do ryzyka, intryg i łatwych sukcesów znajduje się w waszych szeregach przodujących... Pod maską „piłsudczyków" kryje się wielu ludzi nie mających nic wspólnego z ideologją Marszałka Piłsudskiego.

Autor ma na myśli z jednej strony tych ludzi bez przekonań, którzy po przewrocie majowym z dnia na dzień „przeobrazili się w najzagorzalszych rzekomo piłsudczyków", a z drugiej strony — „skrajny odłam piłsudczyków-radykałów, którzy różnemi eksperymentami chcą uzdrowić i sanować Polskę". Ludzie ci, zdaniem autora, „to najwięksi szkodnicy naszego organizmu, to ropiejące wrzody na naszem zdrowem ciele". Autor głównie obrusza się na radykałów, mówiąc o nich wcale nie po wersalsku: „do 30 lat skrajny radykał, po trzydziestce kanalja". Nie wolno tedy, zdaniem autora, w pierwszych rzędach piłsudczyków tolerować skrajnych radykałów, lecz przeciwnie powinniśmy ich wyeliminować zupełnie z życia politycznego. Wreszcie jako środek „uzdrowienia sanacji", autor zaleca osiągnięcie porozumienia wśród stronnictw sejmowych. Inaczej bowiem „możemy się spotkać z gwałtownemi sprzeciwami już nietylko opozycji, lecz i... ulicy".

Od siebie dodaje zaś „Nasz Przegląd" takie jeszcze uwagi na temat wyżej wspomnianej broszury Ostena:

„Z całego toku jego rozumowania widać, że idzie mu o porozumienie się z prawicą sejmową, głównie endecją. W takim razie przełom majowy zgotowałby społeczeństwu nadzwyczajną niespodziankę: endecja, która nie mogła dojść do władzy sposobem normalnym zrealizowałyby swe marzenia zapomocą przewrotu, przeciwko niej skierowanemu.

Widocznie takiego porozumienia obawiają się najbardziej żydzi, jeżeli z góry już „demaskują" je.

Żydowskie wspomnienia o Mikołajewiczu.

Z powodu zgonu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza przypomina „Nowy Dziennik" — jak to generalissimus rosyjski chciał w czasie wojny — odżydzić od jednego razu Warszawę. Pisze on:

„Jako naczelny wódz armji rosyj. nie odznaczał się Mikołaj Mikołajewicz wcale bohaterstwem, ale bohatersko walczył z żydowskimi mieszkańcami zachodnich kresów państwa rosyjskiego. W walce tej nie znał litości. Rzekomo ze względów strategicznych wysyłał z miast i miasteczek, znajdujących się podówczas na terenie rosyjskim, setki i tysiące rodzin żydowskich w głąb Rosji i na Sybir, niszcząc ich egzystencje. Nie pomagały protesty i prośby wybitnych oobistości z całego świata. Mikołaj Mikołajewicz wytrwał w swej decyzji niszczenia setek gmin żydowskich. W czasie wojny znane były egzekucje, jakie polecał przeprowadzać krwawy książę wśród ludności żydowskiej. Bez żadnych powodów wytaczano skargi przeciwko żydom, oskarżając ich o uprawianie szpiegostwa, i bez sądu skazywano na śmierć. Bywało nieraz, że Mikołaj Mikołajewicz, przybywszy ze swym sztabem do miasteczka żydowskiego, nakazywał nocą wśród zimna i deszczu opuścić całej ludności żydowskiej miasteczko. On to w przeciągu jednej nocy nakazał Kowno, liczące 50 tysięcy żydów, opróżnić całkowicie z ludności żydowskiej. Ludność wysiedlona tułała się przez długi czas po miastach Rosji ,ginęła z nędzy, a Mikołai Mikołajewicz wydawał dalej rozkazy niszczenia gmin żydowskich. **Zamierzał on zniszczyć gminy żydowskie w b. Kongresówce i wyrzucić żydów z Warszawy, ale zamiaru tego nie zdołał już wykonać".**

Pożyczki dla inwalidów

Podania należy wnosić do Państwowego Banku Rolnego.

Urzędowe komunikują: W związku z dyskusją na komisji budżetowej, zainicjowaną przez posła dra Polakiewicza, Ministerstwo Skarbu uruchomiło w dniu 8 stycznia 1929 r. kredyt w kwocie pół miljona złotych z budżetu i przekazało go Państwowemu Bankowi Rolnemu na udzielenie pożyczek produkcyjnych inwalidom, wdowom i sierotom, celem uruchomienia nowych przedsiębiorstw koncesyjnych, względnie rozwoju istniejących.

Wysokość pożyczki w zasadzie nie może przekraczać dwóch tysięcy złotych dla jednego koncesjonarjusza. Oprocentowanie wynosi od dwóch do pięciu procent rocznie. Pożyczki będą wydawane na weksle, posiadające zabezpieczenia hipoteczne, towarowe, żyro dwóch osób, majątkowo odpowiedzialnych lub żyro dwóch inwalidów, prowadzących koncesyjne przedsiębiorstwo.

Podania wnosić należy do Państwowego Banku Rolnego, Fundusz Inwalidzki. Rozdziału kredytów dokona komitet pożyczkowy, w którego skład wchodzi dwóch przedstawicieli inwalidów. Komitet ogłosi w najbliższej przyszłości szczegółowe warunki.

Wszędzie tacy sami

Prasa nowojorska donosi, że ojciec osławionego Lewina, żyda, który „odważył się" przelecieć jako pasażer przez Atlantyk, a potem „zasłynął" jeszcze z powodu rozmaitych awantur a nawet skandalu z listami i znaczkami pocztowymi — Izaak Lewin został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za uprawianie szmuglu alkoholu.

Był on przewodniczącym spółki akcyjnej, do której należała fabryka rur. Lewin-ojciec napełniał rury alkoholem i trzymał w składzie fabrycznym, unikając w ten sposób wciągu dość długiego czasu konfliktu z agentami prohibicyjnymi.

Tak więc okazuje się, że żyd każdy, czy to będzie on żydem w Polsce, czy w Ameryce potrafi pewnie bez skrupułów obchodzić prawo, byle tylko — mógł zdobywać pieniądze i... rozpijać naiwnych gojów.

Kilka miljonów dolarów otrzymali żydzi w Polsce.

Na podtrzymanie handlu żydowskiego i walkę konkurencyjną z kupiectwem polskiem!

W Warszawie odbył się zjazd delegatów żydowskich towarzystw współdzielczych, reprezentujący podobno 100 tys. uczestników. Obrady były burzliwe. Mówiono o katastrofach, wywołanych jakoby przez dotychczasowych kierowników ruchu.

Podkreślić należy na podstawie informacji gazet żargonowych, iż ta cała „spółdzielczość" **żydowska opiera się głównie na kredytach żydów amerykańskich,** udzielanych przez specjalną organizację międzynarodową „Fundacion", **w celu podtrzymania stanu posiadania gospodarczego żydów w Polsce.** Z tego źródła otrzymali żydzi **kilka miljonów dolarów,** prócz tego zawarli układ z jednem z zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych, działających w Polsce o lokowanie funduszów tego towarzystwa w żydowskim banku spółdzielczym wzamian za popieranie tego towarzystwa ubezpieczeniowego przez żydów.

Dzięki pomocy zewnętrznej żydowskie „spółdzielnie" udzielają szeroko kredytów kupcom i drobnym przemysłowcom żydowskim w Warszawie i na prowincji. Niema miasteczka w Polsce które nie posiadało by takiej „spółdzielni" i tem tłomaczy się wzrost sklepów i przedsiębiorstw żydowskich przy zmniejszaniu się chrześcijańskich, szczególnie w większych ośrodkach miejskich.

Wwalce tej społeczeństwo polskie winno solidarnie zamanifestować iż hasło „swój do swego po swoje" umie wcielać w czyn i bezwzględnie kupować tylko w sklepach chrześcijańskich. Kupiectwo bowiem nasze niema miljonów na podobną walkę z handlem żydowskim. Jeżeli nie poprze go społeczeństwo własne, zwycięży żyd a za lat kilkanaście kupiec-Polak stanie się unikatem.

Żydzi przeciwko inwalidom polskim.

NOWE ZABIEGI ŻYDOWSKIE PRZECIWKO REWIZJI KONCESJI I USTAWIE ANTYALKOHOLOWEJ.

Żydzi nie ustają w swych zabiegach około uniemożliwienia wykonania rewizji koncesji, które jak wiadomo dostały się iure caduco w ręce sytych i bynajmniej nie biednych żydów, którzy czasu wojny nawet prochu nie wąchali a którzy na tych posadkach, trafikach, hurtowniach i t. d. dorobili się już ładnych majątków, podczas gdy inwalidzi polscy w wielu wypadkach jeszcze nie zaopatrzeni przymierają głodem — gdyż zrujnowane na wojnie zdrowie uniemożliwia jakąkolwiek ciężką pracę, podczas gdy wszelkie lżejsze zajęcia — jak właśnie prowadzenie trafik — wyszynków i t. d. zagarnięte zostało bezapelacyjnie przez żydów.

Pismo nasze było jednem z pierwszych, które sprawę rewizji koncesji podniosło i przy pomocy posłów w r. 1925 w Sejmie poruszyło. Przypominamy na tem miejscu ankietę naszą ogłoszoną w lutym 1925 r., a która w wyniku stwierdziła potworne zażydzenie a właściwie niepodzielne zagarnięcie koncesji przez żydów. Cyfry i fakta zebrane z naszej ankiety posłużyły następnie do podniesienia tej sprawy przed forum sejmowem — dlatego też nie bez racji dumni jesteśmy z tego, że właśnie pismo nasze zainicjowało naprawienie krzywd, jakie spotkały inwalidów polskich.

Rozporządzeniem Pana Prezydenta ustawę o rewizji koncesji ogłoszono, ale ileż to znów zabiegów kosztowało, by paraliżować wpływy żydowskie, które wszelkich używały środków, byle tylko odroczyć wejście jej w życie.

Ostateczny termin likwidacji niesłusznych koncesji kilkakrotnie — **dzięki zabiegom i wpływom żydowskim** — odraczano, a obecnie kiedy znów zbliża się jej termin, prasa żydowska wraz ze wszystkimi żydowskimi trafikantami i szynkarzami poprostu szaty rozdziera ze zgrozy nad niedolą tych „biedaków" którzy przez kilkanaście lat tuczyli się na synekurach, a dziś muszą z nich zrezygnować, żydzi organizują dziś wiece, zjazdy szynkarzy, konferencje itd., bo żydom „dzieje się krzywda", ale **nikt nie spyta, czy też tym biedakom inwalidom naszym nie dzieje się krzywda,** gdy patrzą jak rozmaite pasożyty tuczą się, a oni, którzy krew i zdrowie Ojczyźnie dali, dziś nie mają dosłownie czego włożyć do ust.

Dziś wołamy na alarm: **Inwalidzi baczność! Czuj duch!** Intrygi żydowskie znów się ruszyły, by raz jeszcze opóźnić naprawienie waszej krzywdy. Musicie sami **zaprotestować przeciwko zakusom żydowskim,** jeżeli nie chcecie nadal czekać na jaki ochłap, który spadnie z brody żydom.

Ostatni skandal krakowski

Konkurs dramatyczny teatru Słowackiego i p. Haecker.

Jak wielom z naszych P. T. Czytelników będzie wiadomo zaszedł w Krakowie następujący wypadek:

Sąd konkursowy teatru im. Słowackiego w Krakowie na posiedzeniu plenarnem dnia 27 grudnia zr. po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji postanowił łączną sumę 10.000 złp. podzielić na trzy nagrody, przyznając je jak następuje: K. H. Rostworowskiemu 4.000 złp. za sztukę sceniczną „Niespodzianka", — Adolfowi Nowaczyńskiemu 3.000 złp. za „Przedświty" i Ferd. Goetlowi za twór sceniczny pt. „Samuel Zborowski" również 3.000 złp.

W skład sądu konkursowego wchodził między ludźmi tak czystymi i zacnymi jak J. M. Rektor U. J. Dr. Kallenbach, prof. Dr. Jachimecki, prof. Dr. Folkierski i tp. — i człowiek tego rodzaju jak nacz. red. „Naprzodu" Emil Haecker, napiętnowany przez nas kilkakrotnie jako zawodowy kalumnjator, który i w tym wypadku okazał się jako taki i po przyznaniu nagród na łamach „Naprzodu" podsuwając niektórym członkom Sądu konkursowego niskie pobudki ich działania nazwał twór sceniczny Goetla „słabym, przewlekłym i nudnym", a „Przedświty" Nowaczyńskiego określił jako „paszkwil i bezczeszczenie Krakowa".

To postępowanie Haeckera spowodowało Goetla do zrzeczenia się nagrody, a większość uczciwych członków do publicznego napiętnowania postępowania Haeckera i red. Beaupre'go jako niegodziwego i nieuczciwego.

Cała sprawa wywołała „rejwach" w prasie, ale rejwach rejwachem, lecz tu w pierwszej linji rozchodzi się o to, ażeby ją poddać rzeczowej analizie dla wyciągnięcia z niej nauki na przyszłość.

Treści sztuki nie znamy; gdyby ona była naprawdę „paszkwilem i bezczeszczeniem Krakowa" to postępowanie p. Haeckera byłoby bardzo chlubne i uznania godne. Lecz po bardzo spokojnem rozpatrzeniu dochodzimy do wniosku, że niestety nie tylko Haecker jest winnym powstania tego skandalu.

Geneza całej sprawy przedstawia się następująco:

W r. 1924. p. A. Nowaczyński piętnując łajdacką działalność p. Haeckera na łamach „Myśli Narodowej" straszliwie go sponiewierał. Jak Wiedeńczyk powiada w takim wypadku: „....er hat ihn alles andere genannt, nur nicht einen fei nen Herrn". — Haecker schował wszystko do kieszeni, gdyż wiedział że zarzuty są słuszne. — Nowaczyński pomylił się tylko, o tyle, że przed stawił Haeckera jako człowieka o złym charakterze. Haecker zaś nie jest człowiekiem o złym charakterze, tylko z jego czynów i działalności wynika, że on jest człowiekiem **bez charakteru**.

Przy objektywnej ocenie jego działalności należy wziąć i to jako okoliczność łagodzącą, że w tym wypadku zachodzi dziedziczne znikczemnienie z jego strony, albowiem pochodzi z tego środowiska, gdzie **talmud jest uważany za największą księgę mądrości**.

Tu jest pierwszy punkt, gdzie zaszła pomyłka w ocenie działalności Haeckera.

Drugi moment przeoczenia jest ten, że b. Prepozyt parafji św. Szczepana w Krakowie bez gruntownego przygotowania udzielił p. Haeckerowi chrztu św.

Żydom zgłaszającym gotowość przejścia na łono Kościoła katolickiego należy najsamprzód udzielić chrztu św. z wody; następnie należy ich zapoznać ze szczytnemi zasadami Starego Testamentu, a później (dla przeciwstawienia) z takiem plugarstwem, jakiem jest talmud, — a następnie po zapoznaniu z Nowym Testamentem udzielić mu uroczyście Chrztu św. z równoczesnem zapisaniem do metryk. Okres przygotowania powinien trwać od 3—5 lat. Cel tak długiego przygotowania jest ten, ażeby po gruntownej kwarantannie duchowej **wyjałowić doszczętnie talmudyzm z duszy neofity żyda, i ażeby utrudnić geszeciarskie przechodzenie na katolicyzm.**

I gdyby taką kwarantannę duchową był przeszedł i Haecker, to nie jest wykluczone, że byłby się mógł stać uczciwym człowiekiem przy właszczywszy sobie szczytne zasady etyki katolickiej.

I w tym wypadku byłby wiedział, że urazy osobiste tem bardziej wybaczać należy, jeżeli się swoją działalnością daje słuszny powód do krytyki. — Gdyby Haecker był katolikiem i uczciwym człowiekiem, to byłby wiedział o tem, że obowiązkiem jego honoru było dyskretnie usunąć się z pomiędzy członków Sądu konkursowego, gdy się dowiedział o tem, że sztuka na pisana przez jego adwerzarjusza politycznego Nowaczyńskiego będzie przedmiotem obrad konkursowych. **A on wiedział o tem, i później całą swoją żydowską napastliwość skierował w kierunku osoby Nowaczyńskiego.**

Gdyby Haecker był został należycie przygotowany do chrztu świętego, byłby sobie albo przywłaszczył zasady etyki chrześcijańskiej, i byłby godnym ojcem swych dzieci i godnym dziadkiem swych wnuków, — albo gdyby sobie był tych zasad nie przywłaszczył, to należało mu odmówić Chrztu św., i uchronić parafję św. Szczepana od takiej zakały, jaką on jest w rzeczywistości.

Tymczasem ochrzczono go, i sprawdziło się na niem francuskie przysłowie: „L'ea cule et le Juif reste". t. zn. święcona woda spływa, a żyd został żydem takim jakim był. — Ale na drugi raz będziemy nietylko piętnować tego rodzaju chrześcijan a la Haecker, ale będziemy wymieniać i tych, którym kościół katolicki ma tego rodzaju nabytki do zawdzięczenia.

Idąc dalej przypatrzmy się po kolei i dalszym winnym krakowskiego skandalu, i tu ku naszemu ubolewaniu musimy wskazać, że są nimi i uczciwi członkowie Sądu konkursowego jak J. M. Rektor Dr. Kallenbach, prof. Dr. Jachimecki, prof. Dr. Folkierski i t. p. Tak jest i oni są temu winni! Albowiem każdy musi się spytać, jak mogą tak nieposzlakowani ludzie z takim kalumnjatorem jakim jest Haecker zasiąść przy jednym stole? Czy tym panom nic nie wiadomo o tem, że to indywiduum Haecker jest gloryfikatorem morderstwa dokonanego na ułanach?. Wypadki 6 listopada 1928 w Krakowie, o których, po zabiciu przez tłum uzbrojony 14 ułanów 8 p. ks. Józefa Poniatowskiego i zranieniu 110, w „Naprzodzie" pod redakcją p. Haeckera pisano ostatnie bezeceństwa, m. in. takie: „Takiego krwawego, a równie podniosłego dnia, jak wtorek 6 listopada 1923 nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swoich dziejach... Robotnicy krakowscy w wyniku pokonali policję i wojsko, obejmując władzę nad miastem... **Tryumf na całej linji..."** (Naprzód z 8 listopada 1923).

Czy tym panom nic nie było wiadomo o tem, że na łamach „Naprzodu" zamieszczono przeciw tego rodzaju szlachetnemu człowiekowi, jakim był ś. p. gen. Tadeusz Rozwadowski taką łotrowską kalumję jak ta, że on jako wyższy oficer zawodowy armji austr. rzekomo zakazał u siebie w domu używania polskiego języka. Czy tym panom nie wpadło do głowy zastanowić się nad tem, w jakim celu podnoszono przeciwko temu zasłużonemu i zacnemu Polakowi, którego i oficerowie armij zagranicznych znały jako „chevalier sans peur et sans reproche", taką nikczemną potwarz?

Czy tym panom nie wpadło do głowy zastanowić się nad tem w jakim celu zamieszczono na łamach „Naprzodu" taką kalumnję przeciw kapitule tarnowskiej jak ta, że członkowie jej wzięli udział w pogrzebie zabitego w pojedynku oficera rezerwy ś. p. Dra Zawadzkiego.?

Jeżeli oni nie interesowali się ani o to, ja jest cel tych kalumnij, ani o to, kto jest ich autorem, to należy im wyrazić ubolewanie.

Kalumnję przeciw Rozwadowskiemu zamieszczono w tym celu, ażeby jemu, który był więziony na Antokolu, utrudnić sytuację i opóźnić jego wypuszczenie z więzienia. — Kalumnję przeciw kapitule, zamieszczono celem agitacji bolszewickiej. I gdyby wyżej wymienieni panowie byli się bliżej zainteresowali, kto jest autorem tych kalumnij, to byliby się z kół robotniczych dowiedzieli, że autorem tego pokroju oszczerstw jest **sam Haecker**, co my mieliśmy sposobność stwierdzić. — Tego rodzaju kalumjator skie „bujdy" komponuje Haecker w celach **prowokatorskich**, albowiem wraz z Liebermannem jest prowokatorem międzynarodowego żydowstwa.

Dla tego obowiązkiem każdego uczciwego członka Sądu konkursowego było, gdy zobaczył że i Haecker ma w gronie arbitrów zasiąść zwrócić uwagę J. M. Rektorowi Kallenbachowi na to, że Haecker jest zawodowym kalumnjatorem i czyby go p. Rektor nie raczył wezwać do dyskretnego wyniesienia się ze sali.

Jeżeliby Haecker na delikatną uwagę nie za reagował, to wówczas obowiązkiem każdego uczciwego członka jest zabrać głos i napiętnować go jawnie jako oszczercę i zażądać jego usunięcia ze sali.

Tymczasem obowiązkowi nie stało się zadość, i przez nadmiar delikatności którąby można określić jako delirium clemens (używając wyrażenia jednego z naszych satyryków) dopuszcza się niegodziwego człowieka do swego grona, i gdy ten idąc za pędem swojej natury popełni niegodziwość i nieuczciwość tak jak w tym wypadku Haecker, wówczas dopiero piętnuje się jego postępowanie; a więc czy to nie lepiej było z **góry wykluczyć niegodziwego człowieka ze swego grona**, a nie przez dopuszczenie go do swego środowiska, dać mu możność do popełnienia jeszcze jednego haniebnego czynu? — Czy to jest przesadą z naszej strony, jeżeli my wskazujemy na członków Sądu jako na współwinnych w tym skandalu.?

J. M. Rektor Kallenbach powinien wiedzieć o tem, że jeden uczony Semita, — Arab, — Manawi al Mauid (jeszcze w r. 821 po n. Chr.) powiedział, że „szukać u talmudysty poczucia prawa i uczciwości znaczy to samo, co szukać dziewictwa u starej nierządnicy" — Haecker właśnie pochodzi z tego środowiska tej duchowej nierogacizny, której pierwszem i ostatniem słowem w dziedzinie etyki jest **talmud**.

To jest przecież także jeden z tych, którzy przeciw ś. p. Stanisławowi Brzozowskiemu rozsiewali kalumnię, że jakoby on był prowokatorem carskiej ochrany, co też tego człowieka do grobu zapędziło, albowiem i Haecker jest jednym z tych, którzy nie hołdują zasadzie, że podnoszący zarzut musi mieć dowody na poparcie tego, — on jest zdania, że obowiązkiem posądzonego jest dostarczyć dowodów swojej niewinności, a kto nie dostarczy tego należy uważać za winnego.

No a w końcu przejdźmy do samych laureatów. Ludzie hołdujący litteris et artibus powinni byli **jednomyślnie odmówić przyjęcia nagrody**, gdy się dowiedzieli o tem, że w skład Sądu konkursowego wchodził (przez przeoczenie) kalumnjator Haecker oszczerca śp. Brzozowskiego, śp. Rozwadowskiego, i przyszły oszczerca Piłsudskiego i t. p.

Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, — lub Pol Ujejski i Lucjan Rydel byliby to z miejsca uczynili. — A tak odmówił przyjęcia nagrody tylko p. Goetel Ferd. Nowaczyński przyznaczył ją na inny cel, K. H. Rostworowski nie zna widocznie bliżej Haeckera, dlatego się nie oświadczył. — Haecker prowokując skandal nie liczył na to, że może go spotkać taka odprawa, jaka go spotkała ze strony Goetla, po której on widnieje w całej swojej ohydzie. Myślał sobie o polskich literatach, że to są tego rodzaju znikczemniałe indywidua jak Tuwiny, i tp. osobniki cierpiące chronicznie na dichteritis, między którymi są i szabesgoje, do których jeden z naszych wieszczów skierował następujące słowa:

Gdzie na was znajdę bicz, o potępieńcy duchal
Co na blask złota — strun waszych nastrajacie dźwięk
A każdy was na giełdzie pilnem uchem słucha
Po czemu dzisiaj łza, po czemu śmiech, po czemu jęk
„Tout beau! — mosz grosz!" — i bard jak gołabeczek grucha,
„Masz dwa" — opiewa dziewic erotyczny wdzięk
„Pójdź tu, masz trzy" — za trzy rozpacz ą on wybucha,
Lub opiewa huk dział, ryk trab. lub szabel szczęk".

Haecker liczył właśnie na taką chęć złota u naszych literatów. Haecker jest jeszcze jednym dowodem na to, że talmudyzm należy uważać za wesz tyfusową i za wszelką cenę trzymać się od niej z daleka.

Aha! a p. Baupre? — To jest Sancho Pansa żydowskiego Don Kiszota Haeckera! I tak Haecker może powiedzieć jak swego czasu Hindenburg do p. Beauprego następujące słowa: „Ich kann ja polnisch, ich hab ja viele szabesgoische Diener!"

Jan Kozicki.

Krakowianie — sprzedawczykami!

35 realności sprzedali znów żydom!

Miejskie Biuro Statystyczne w Krakowie ogłosiło wykaz zmian w stanie posiadania realności za czas od marca do września 1928 r.

Statystyka ta jest przerażającą, dosadną ilustracją coraz większego kurczenia się stanu posiadania polskiego w Krakowie a opanowywania go przez żydów, którzy od kilku lat wciskają się w coraz szybszem tempie do śródmieścia i maluczko a cały Rynek Krakowski z ulicami stanie się czysto żydowskim!...

Oto, co nam mówi powyższych 7 miesięcy. Z ogólnej liczby 341 tranzakcyj zgłoszonych w magistracie krakowkim, **35 realności** (domy i parcele) **przeszło z rąk katolickich w ręce żydowskie.**

I tak **dom II piętrowy przy ul. Florjańskiej L. 30 sprzedała Stanisława Gędzierska** Józefowi i Sali Emmerowi za 24.000 dolarów; dom II. piętrowy przy ul. Strzeleckiej L. 9. sprzedali **Stanisław i Antonina Bratczykowie** Mendlowi Gutsmanowi za 12.500 dol.; **dom parterowy i budynek fabryczny I piętrowy przy ul. Wolskiej 20 oraz grunt przy tej ulicy** sprzedał „Polski Glob" I. Rappaportowej, Sz. Strassbergowi, S. Lotti i K. Lustbaderowi za 48.000 dol.; dom II piętrowy przy ul. św. Łazarza 9 sprzedał **Jan Ropski** Rozalji z Seidenów Bulwowej i Dr Juda Zimmermanowi za 6.550 dol.; dom I piętrowy przy ul. Pawiej 26 sprzedał **Stanisław Nycz** Chanie i Perli Fischerom za 40.888 zł.; dom II piętrowy przy ul. św. Sebastjana L. 7. sprzedali **Aniela Gerhardt, Anna Stokłosa, Helena Barbaszowska, Jadwiga Müller, oraz Ignacy, Bolesław, Mieczysław i Andrzej Lejezakowie** — Henrykowi Bassowi i Aronowi Fruchthändlerowi za 22.490 dol.

Grunty przy ul. Retoryka sprzedali: **Franciszek Pochonieś** Cyli Bannetowej i Dorze Fristowej za 3.000 dol.; a **Adamowie Ostaszewscy** Szymonowi Lewkowiczowi za 1.111 dolarów; grunt przy placu Lasoty sprzedała firma **M. S. Dobrowolski** Rozalji Teichen za 800 dolarów; grunt przy Alei Słowackiego sprzedali: **Marja Schwarcenberg Czerna, Józef Żuławski, Helena Sedzielska oraz Karol i Jan Jankowscy** — Gustawie Mehlowej i Ewie Hirtowej za 5,538 dolarów; — grunt przy ul. Mazowieckiej sprzedał **Józef Szostak** Salomonowi Junklerowi za 2127 dolarów; pół domu I piętrowego przy Rynku Kleparskim 9 sprzedała **Stefanja Kostecka** Jakóbowi Fassowi za 4800 dolarów; grunty przy ul. Czarnej sprzedała **Wilhelmina Leona** Hasklowi i Helenie Kemplerom za 2760 dolarów; dom II piętrowy przy Alei Mickiewicza 61 sprzedał **Władysław Ochęduszko** Izaakowi i Rebece Spanlangom za 11.500 dolarów; dom parterowy oraz budynek fabryczny przy ul. Zamojskiego L. 44 sprzedała **Pierwsza małopolska fabryka zwierciadeł i szlifierni szkła** Gezie Koranji i Leonowi Libeskindowi za 6000 dolarow; grunt przy ul. Łagiewnickiej sprzedali **Dr. Tadeusz i Dr. Józef Emilewiczowie** J. Zimetbaumowi, N. Feldmanowi, S. Mondererowi, F. Klapholzowi oraz S. i M. Pemperom za 5.000 dol.

Dom II piętrowy przy ul. Zielonej L. 20 sprzedali **Honorata Dydakowa, Zofja Kutowa, Marja Gebkowa oraz Emilja, Adam i Władysław Friedleinowie** — Ozjaszowi Raabowi za 16.500 dolarów; dom II piętrowy przy ul. Gołębiej 2, sprzedała **Polska Spółka Jajczarska „Ovum"** Mojżeszowi i Sarze Zuckermanowi za 40.000 dolarów; grunt przy ul. Syrokomli sprzedał **Stanisław Porębski** Dr. Abrahamowi i Idzie Wandererom za 2500 dolarów; grunt przy ul. Chodkiewicza sprzedali **Zofja Jaroszowa i Bolesław Rucki** Rozalji Fischerowej za 700 dolarów; dom parterowy przy ul. Mazowieckiej 30 oraz grunt przy tej ulicy sprzedali **Marja Kabarowska** Józefowi i Adeli Schreiberom za 2550 dol.; dom parterowy przy ul. Rękawka L. 22 sprzedała **Marja Żurkowa** M. Rubinsteinowi oraz Abrahamowi i Chaji Fischmanom za 2100 dolarów; dom parterowy przy ul. Mazowieckiej 59 sprzedał **Józef Zbroja** Józefowi i Reginie Gotfliebom za 51.500 zł.

Grunt przy ul. Lassoty sprzedała **Helena Magierowa** Dr. Salo i Reginie Tepperom za 2604 dol; dom parterowy przy ul. Solnej 9 sprzedała **rodzina Bobków** Jakóbowi Panzerowi i Bernardowi Weinrebowi za 24.000 zł.; grunt przy ul. Juljusza Lea sprzedała **Jadwiga Brozdowska** Salomonowi Schajerowi za 3.300 dol.; grunt przy ul. Filareckiej sprzedał **Walenty Jawień** Mojżeszowi Halpernowi za 2450 dolarów; grunt przy ul. Łagiewnickiej sprzedała **Katarzyna Drabikowa** Gersonowi i Chaji Weinbergom za 7500 złotych; dom I piętrowy przy ul. Krasickiego sprzedała **Marja Dębska** Izaakowi i Ewie Zimmetbaumom za 6.250 dolarów; **dom II piętrowy przy ul. Helclów 3** sprzedali **Aleksander i Marja Filusiewiczowie** Maksymiljanowi Kaufmanowi za 8000 dolarów; dom parterowy przy ul. Lwowskiej 47 oraz grunt przy tej ulicy sprzedał **Winc. Koczurkiewicz** Ozjaszowi Mahlerowi i Abrahamowi Abramowiczowi za 3500 dolarów.

Dom II piętrowy przy ul. Starowiślnej L. 21 sprzedali **Marja, Andrzej, Florjan, Władysław i Jerzy Gulkowscy, Marja z Gulkowskich Stikowa i Marja z Miarczyńskich Gulkowska** — Izraelowi i Machli Rubinsteinom za 24.000 dol.; grunt przy ul. Wrocławskiej sprzedał **Janusz Zarzecki** Szymonowi i Ernestynie Stambergom za 850 dolarów.

Pokaźne miejsce wśród sprzedawczyków polskiej własności zajmuje gmina m. Krakowa, która szczególniej chętnie pozbywa się realności na rzecz żydów. Ostatnia statystyka daje w tym kierunku dalsze dowody. M. in. gmina krakowska sprzedała Szymonowi Lewkowiczowi **jedną z najładniejszych parcel przy ul. Smoleńskiej za cenę 48.000 złotych.**

Za nabycie powyższych realności zapłacili żydzi ogółem **271.980 dolarów i 172.168 złotych**, czyli licząc 1 dolara 8.90 zł. otrzymamy sumę: **2,692.790 zł.**

Tak więc za cenę tych przeszło 2 i pół miljonów złotych powiększył się w Krakowie stan posiadania żydowskiego a równocześnie **smutna, bardzo smutna lista polskich sprzedawczyków.**

Podając do publicznej wiadomości nazwiska tych „obywateli" królewskiego miasta Krakowa, którzy tak haniebnie zapisują się w historji Stolicy Piastów i Jagiellonów, wyrażamy na tem miejscu **nasze głębokie oburzenie i nasz smutek**, iż znaleźli się u nas jeszcze tacy Polacy (o ironjo!) i to **Polacy o nazwiskach znanych powszechnie i poważanych dotąd w Krakowie, którzy nie zawahali się wydać swe rodzinne miasto na łup żydostwa!..**

Hańba! Hańba sprzedawczykom!

Nowaczyński i jego pogodzenie się z Krakowem.

W związku z głośną sprawą konkursu teatralnego w Krakowie i oszczerczych napaści red. Haeckera na Adolfa Nowaczyńskiego, ogłosił ten ostatni w „Głosie Narodu" iż sztuka jego „Przedświty" służyć ma pogodzeniu się wielkiego pisarza z Krakowem.

Na takie oświadczenie p. Adolfa Nowaczyńskiego czekało się oddawna w tem przeświadczeniu, że prędzej czy później do tego dojść powinno. Za boleśnie odczuwało się to nieprzychylne a po części nawet i wrogie odnoszenie się do znakomitego pisarza i gorącego patrjoty.

Satyrykiem jest, na to nie ma rady, i co go boli w sposób satyryczny piętnuje, a bolą go wszystkie łajdactwa wyczynione naszej Ojczyźnie, a tem samem i nam samym. Nie ma języka Skargi, nie jest kaznodzieją, ale na swój sposób, często nawet za nadto drastyczny, ostrzega przed niebezpieczeństwami grożącemi nam a wypływającemi przeważnie z sobkostwa i przeraźliwej apatji. Otrząsnąć chciałby z Narodu te wszystkie nieodpowiednie wady nasze i wskazać drogę do działań w duchu szczerze patrjotycznym. Jak troskliwy ojciec nic dzieciom swoim nie przepuszcza, o ile chce się z nich na starość doczekać pociechy, tak i Nowaczyński Adolf nie przechodzi do porządku dziennego nad żadną skazą w życiu duchowem Narodu naszego; wszystko co brudne, złe lub choćby tylko śmieszne napawa go goryczą i wylewa się na papier w słowach silnych, a nawet nieraz zbyt ostrych, zbyt raniących.

Nie liczy na popularność, nie idzie z prądem co jest tak wygodnem, nie schlebia dla osiągnięcia jakichkolwiek korzyści. Idzie z przyłbicą otwartą do ciężkiej walki o duszę i zdrowie moralne Narodu Polskiego. Nic go na tej drodze nie zdoła zatrzymać, ani niechęci i zawiści, ani zła wola i prześladowanie w przeróżnej formie.

To też taki list był oczekiwany od dawna przez tych wszystkich, którzy byli świadkami jego zmagań prawie nadludzkich z tolerancją zła.

I tylko jedna rzecz jest rzetelnie przykra w tej całej sprawie, to odniesienie się „Ill. Kurjera codz." w tak nieodpowiedni sposób do p. Adolfa Nowaczyńskiego, gdy przeciwnie w dzienniku żydowskim znaleziono akcenty uznania dla znakomitego literata. („Nowy Dziennik" scharakteryzował bowiem Nowaczyńskiego i jego sztukę „Przedświty" objektywnie, chyląc głowę przed talentem wybitnego pisarza — Przyp. Red.) Czyż można bez dużego uczucia żalu myśleć o tem, **że żyd stanął wyżej etycznie od katolika?** Kurjerek winien bowiem pamiętać, że cem większa popularność, tem większa odpowiedzialność. A i o tem trzeba pamiętać, że nie godzi się odtrącać wyciągniętej ręki do zgody. I dlatego też z prawdziwą satysfakcją każdy prawy Polak może tylko po przeczytaniu listu p. A. Nowaczyńskiego dojść do przekonania, że wielki czas był już na to aby te wszystkie nieporozumienia się wyjaśniły, a harmonja zajęła miejsce dawnej dysharmonji.

Prawdziwi Krakowianie z szczerem i radosnem sercem witają należne odznaczenie i przesyłają p. A. Nowaczyńskiemu serdeczne życzenia „Szczęść Boże" w dalszej pracy!

Z jakiemi niesłusznemi a nieuchwytnemi zarzutami musiał on walczyć, ilustruje fakt następujący: p. A. Nowaczyński pochodzący ze starej szlacheckiej rodziny użył raz pseudonimu „Neuwert" w swojej książce wydanej w Monachium p. t. „Małpie Zwierciadło".

Miał ów pseudonim oznaczać, że w książce onej znajdują się „neue werte" tj. nowe wartości. — I natychmiast potrafiono wysnuć z tego najprzykrzejszy wniosek dla niego, jaki można było wymyśleć, ze względu na czysto sarmackie pochodzenie p. Adolfa Nowaczyńskiego.

Felicja Kowalewska.

Praca żydoznawcza w Bielsku

Bielsko w styczniu.

Staraniem Oddziału T-wa „Rozwój" w Białej zostało zorganizowane duże zebranie robotnicze w Domu Polskim w Bielsku, na którem wygłosił bardzo interesujący referat Dyr. Stanisław Zakrzewski z Warszawy.

Prelegent, w swem półtora-godzinnem przemówieniu w sposób przystępny omówił całokształt kwestji żydowskiej, apelując do wytężonej pracy w kierunku odżydzenia Polski.

W rzeczowej dyskusji zabierali głos: Czulak Józef, Łaciak Antoni, Mrozek Stefan, Kuś Jan, Waiszek Karol, Red. E. Zajączek, Józef Kajder i inni.

Wszystkim zabierającym głos w dyskusji odpowiedział prelegent, któremu rzęsistemi brawami podziękowano za poniesione trudy w związku z przyjazdem do Bielska.

Blaski i nędze teatru rewjowego w Krakowie.

„GONG" NA CENZUROWANEM.

(Dokończenie).

Jak już zaznaczyłem poprzednio, w ostatnich czasach krakowski teatr rewjowy „Gong" stał się specjalnie objektem nieżyczliwych i nieprzychylnych krytyk, którym zresztą nie możnaby nic zarzucić, gdyby nie były tak przeraźliwie niesprawiedliwe i nieżyczliwe, a w poszczególnych wypadkach nawet nie przebierające w słowach.

Nie chcąc wgłębiać się zbyt w szczegóły, stwierdzić należy, że zarzucono teatrowi posługiwanie się repertuarem teatrzyków warszawskich, nieszczególny dobór numerów, niedowcipną conferencierkę i t. p.

W imię bezstronności i sprawiedliwości, jaką należy oddać dyrekcji teatru „Gong" i jej kierownictwu literacko-artystycznemu spoczywającemu w rękach takich dwóch fachowców, jakimi są bezsprzecznie w swej dziedzinie: dyr. Pilarski Tadeusz i dyr. Jastrzębiec Walery — stwierdzam, że oczywiście krytykować jest łatwo a nawet przytaczać fakty na dowód prawdziwości swe krytyki, ale gdyby Szanowni Krytycy zechcieli troszeczkę się zastanowić nad warunkami w jakich powstał i pracuje pierwszy tego rodzaju i jedyny w Krakowie teatr rewjowy, zmieniliby napewno ton swych uszczypliwych i nieżyczliwych krytyk.

„Repertuar „Gongu" składa się z warszawskich numerów, granych w tamtejszych teatrzykach rewjowych" — ależ oczywiście, słusznie! Ale fakt ów nie może być uznany jako coś złego, albo przynoszącego... ujmę Krakowowi. Dowcipy, pomysły i tricki sceniczne nie rodzą się przecież jak grzyby po deszczu.

We Francji, ojczyźnie lekkiej piosenki i subtelnej satyry programy największych teatrów rewjowych Paryża grane są bez zmian przez wszystkie podobne prowincjonalne teatrzyki: w Lyonie, Marsylji, Bordeaux i td. a nikt z mieszkańców tych miast nie ma o to pretensji, że program danego teatrzyku zapożyczony jest z Paryża. Artyści zaś i dyrektorzy teatrzyków paryskich jeżdżą znów od czasu do czasu do Londynu i N. Yorku, by w tamtejszych music-hallach zaczerpnąć pomysłów i tematów do nowych rewji, użyczając im w zamian pomysłów i tematów do piosenek, i tak w kółko. Bo każdy tam wie, że dobry żart, dobry dowcip i dobry pomysł rodzi się rzadko lepiej więc powtórzyć czy skopjować coś naprawdę dowcipnego czy dobrego niż grać rzecz nie dowcipną, albo lichą byle tylko — nową!

Warszawa, która skupiła u siebie większość naszych piosenkarzy, satyryków, autorów t. zw. lekkiego repertuaru wiedzie dziś prym w Polsce w tego rodzaju twórczości (oczywiście pomysły zapożyczając znów często z Paryża lub Wiednia) trudno więc wymagać, by „Gong" zjechawszy do Krakowa wystąpił odrazu z programami „nowonarodzonymi" albo rodzimej krakowskiej twórczości, kiedy ta w takim stopniu jak to jest w Warszawie, u nas nie istnieje. Że więc zapożycza programy z repertuaru warszawskiego nie można się ani dziwić ani brać mu za złe.

Jeżeli znów chodzi o zarzut niezbyt starannego doboru poszczególnych punktów programu, to znów należy bezstronnie przypatrzyć w jakich warunkach zmuszony jest „Gong" pracować. Co 10—13 dni zmiana pragramu, podczas gdy w Warszawie rewje grane są po kilka miesięcy bez przerwy. W takich warunkach nic więc dziwnego, jeżeli nawet jakiś program w pewnych szczegółach nie jest szczęśliwie dobrany (chociaż przeważnie to się nie zdarza). Warszawskie teatry rewjowe mają możność i czas gruntownego przygotowania każdej nowej premjery, a nasz „Gong" zaledwie wczoraj wystawił premjerę, musi na drugi dzień przedpołudniem zaczynać już próby nowej rewji i tak da capo. Czyż w takich warunkach nie można mówić, że „Gong" jest teatrem rewjowym, prowadzonym bez zarzutu?!... Do prowadzenia teatru rewjowego w Krakowie trzeba zaiste mieć ..końskie zdrowie (nie ubliżając Dyrekcji) i nerwy z żelaza.

A conferencierka? — Mój Boże! Przecież nie każdy człowiek z każdego dowcipu się śmieje. Mizantrop wogóle będzie ponuro patrzył, a uśmiechnie się tylko wyjątkowo półgębkiem, biedni więc ci conferencierzy, jeżeli nie zadowolą wszystkich pp. krytyków.

Zresztą, co tu dużo mówić, Kraków tradycji rewjowo-kabaretowej nie posiada, jest z natury przyciężki i trudny do rozruszania. Zasługą zaś dyr. Pilarskiego i Jastrzębca jest, że właśnie nie zrażeni niczem, chcą w ten Kraków poważny wlać choć odrobinę niefrasobliwego humoru i radości życia. Dobrych chęci im nie brak, czy starczy im zdrowia i nerwów — nie wiem, — w każdym razie publiczność, zapełniająca tłumnie salę przy ul. Rajskiej i to publiczność śmiejąca się, dowodzi, że nie podziela ona bynajmniej zgryźliwych uwag krytyki.

Życzyćby sobie należało więc, by teatr „Gong" istniał jak najdłużej i rozwijał się najlepiej, a może nauczy Krakowian śmiać się. — Ja osobiście życzę mu, by doczekał się możności grania jednej rewji przynajmniej przez cały miesiąc bez przerwy, przy pełnej sali — zyskałyby na tem następne programy na jakości, — Kraków na śmiechu, Dyrekcja na dobrym humorze, gongiątka na zdrowiu, a cały zespół na... pełniejszej kieszeni.

I tego im szczerze życzę. **J. J.**

W rocznicę bohaterskiej śmierci Cezarego Hallera

W rocznicę bohaterskiej śmierci Cezara Hallera

Dnia 26 stycznia 1919 roku padł w bitwie pod Kończycami major Cezary Haller. Był on literalnie pierwszy, który na wieść o potrzebie Cieszyńskiej w nocy pożegnał umiłowaną żonę i dwoje maleńkich dzieci i z małym oddziałem, zebranych ad hoc ludzi — wyruszył ku obronie Cieszyna. Gdyby nie on, kto wie, czybyśmy Cieszyńskie mieli, gdyż wojsko nie było na czas uwiadomione, ani na czas wysłane. Walcząc jak lew w nierównej a rozpaczliwej walce, zasłonił własną piersią kraj i dał czas na zebranie wojska. — Cześć Jego pamięci!

Msza św. żałobna za duszę ś. p. majora Cezarego Hallera odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów, jako w 10 rocznicę Jego śmierci bohaterskiej, dnia 26 stycznia br. o godz. 9-tej rano. — Chór pod dyrektywą O. Rizzi'ego.

Felicja Kowalewska.

Judaica

KOLONIZACJA ŻYDOWSKA W SYRJI. Prasa w Syrji omawia ostatnio kwestję rozszerzenia kolonizacji żydowskiej na terytorjum w Syrji. Dzienniki donoszą, iż grupa sjonistów uzyskała od rządu syryjskiego zezwolenie na założenie towarzystwa dla mleczarstwa, oraz hodowli bydła. Projektowane towarzystwo dysponuje jakoby kapitałem 100.000 funtów szterlingów.

FIASKO KOLONIZACJI ŻYDOWSKIEJ NA SYBERJI. Na wszechukraińskim kongresie Gezerdu, który odbył się w Charkowie, złożono sprawozdanie z kolonizacji żydowskiej w Birbidżanie. Ze sprawozdania tego wynika, że z ogólnej liczby 654 imigrantów zaledwie 325 osób pozostało w kraju, reszta zaś **opuściła Bir-bidżan — nie mogąc pokonać olbrzymich trudności lokalnych.** Z projektowanych 1.500 hektaarów ziemi uprawiano zaledwie 125 hektarów. Nie bacząc jednak na ten stan rzeczy, uchwalił kongres Gezerdu w przyszłym roku osiedlić nowych 200 osobników w Bir-bidżanie.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Powieść.

ROZDZIAŁ VII.

opisujący osobliwą rezygnację Wasążka — oraz wielką naradę prawników czarnobłockich.

Gdy Wasążek przyjechał do Czarnegobłota w dzień targowy, zaledwie z woza zsiąść zdążył, obskoczyła go cała gromada finansistów, wśród której prym trzymali Chaskiel i Jukiel.

— Co wasan myślisz?! — wołał pierwszy.

— Niech wasan odda dług. Co to wasan. Wasan myśli ,że sam jest wasan, wasan nie jest wasanem tylko oszust!

Jukiel, usiłował pochwycić Walentego za kołnierz, ale silny szlachcic wyciągnął ręką i zakreślił nią w powietrzu koło, na skutek czego finansiści oskoczyli i hałasowali dalej z pewnej odległości.

Kochane żydki — rzekł Wasążek — dwoma kijami bić nie można. Skoro prawujecie się ze mną, to nie napastujcie, bo was poturbuję i zaskarżę do sądu o napaść na równej drodze. Lepiej rozmawiajcie po dobroci i po sprawiedliwości, to prędzej będzie jaki skutek.

— Jaki ma być skutek? Zapłać wasan!

— Oj, oj i od tego nie odbiegam: zapłacę tylko nie teraz, bo akurat na tę chwilę nie mam.

— No a kiedy, kiedy wasan zapłaci?

— Żebyście byli nie szli do procesu...

— Kto do procesu iść chce? To wasan lubi się procesować, wasan jest taki amator do sądów!

— Fałsz mówicie łgarstwo. — Alboż to ja was pozywałem? Wy sami! Powiadacie, że lubię procesy? Łgarstwo jest nie lubię. Czy stawałem w sądzie? Czy nie puszczałem wszystkiego zaocznie? Czy broniłem się? Rzekłem sobie dość chcą pozywać; niech pozywają: chcą mnie sprzedać, zniszczyć, niech sprzedają i niszczą. Ja się bronić nie będę nic a nic. Rzekłem sobie przepadło i niech się dzieje co chce.

— Jak to wasan się nie bronił? Co to za głupie gadanie jest? Wasan się nie bronił, a na co wasan narobił tyle, tyle symulacji, tyle fałszywych sprzedaży, tyle oszukaństwa?!

— Niech no Jukiel o symulacjach nie gada, bo to kalumnia jest. Trzeba dowieść, a jak się nie dowiecie, to można potem cienko śpiewać.

— My dowiedziemy, my wasan wsadzimy do kozy!

— Owszem wsadźcie!

— Sprzedamy wszystko, zniszczymy!!

— Owszem zniszczcie, mnie już wszystko jedno!

— Wasan chyba nie wie, co było w Zatraceńcu? Hardy purec był, wielkiego pana udawał, teraz kapcan jest!

— Teraz go wcale nie ma!!

— Niech wasan wie o tem, że my potrafimy pokazać swoją sztukę!

— Wiem, wiem — odrzekł szlachcic — wy mądrzy jesteście, znacie prawo na wylot! Ha! wola wasza, sprawujcie się, choć zgodnym sposobem pewniejszy skutek.

— To niech wasan zgodnie płaci!

— Jak wasza wola, ja na wszystko przystaję.

— Więc gódźmy się.

— Tu na rynku?

— A gdzie wasan chce?

— Nie moi kochani, zgoda musi być robiona pod dachem i przy szkle. O suchej gębie jeszcze nikt porządnej zgody nie zrobił.

— To chodźmy pod „Łabędzia".

— Owszem idźcie, ja tam nadejdę tylko muszę się jeszcze z jednym człowiekiem zobaczyć.

Rozeszli się.

Wasążek zniknął między licznemi wozami na rynku, żydzi rozbiegli się w różne strony. — W dniu targowym czas jest dla nich bardzo drogi, każdy ma różne interesa. Kupno sprzedaż rozmaite transakcje, pożyczanie pieniędzy...

Ten ostatni rodzaj spekulacji został nagle zachwiany. Niewiadomo skąd zaczęły się rozchodzić różne plotki, takie plotki, że nawet wiary dać, im trudno, ale swoją drogą czarnobłotcy kapitaliści doznali bardzo niemiłego wrażenia — tem więcej, że owe bajki, zamiast zmniejszać się i cichnąć, rosły. Powtarzano je nie tylko w Czarnymbłocie, ale i w Kopytkowie i we wszystkich okolicznych miasteczkach.

Berek Dyszel zapewniał, że mówili o nich bardzo poważni kupcy na stacji kolei żelaznej, a Mojsie Fisch, powróciwszy z Warszawy, dokąd jeździł w celu zakupna towarów, przywiózł wiadomość, że na ulicy Franciszkańskiej o tem tylko mówiono. To było najgorsze, że wszyscy mówili, iż coś ma być, ale właściwie nikt nie wiedział, co mianowicie. (C. d. n.)

Z całej Polski.

WIEŚ POLSKA Z DREWNIANEJ STAĆ SIĘ MUSI MUROWANĄ. W końcu r. z. odbył się w LLublinie zjazd samorządowy wojew. lubelskiego. Na zjeździe w szeregu licznych referatów omawiano sprawy meljoracyjne i przebudowy wsi t. zn. z drewnianej na budowaną z cegły ogniotrwałej. Zjazd zgromadził przeszło 230 osób. Przybyli wszyscy starostowie, delegaci wydziałów powiatowych, delegaci Kółek rolniczych, okoliczni ziemianie, naczelnicy straż ogniowych, senatorowie, posłowie i przedstawiciele władz. Wygłoszono szereg referatów, omawiających w najdrobniejszych szczegółach sprawy meljoracji, program prac, sposób finansowania, wyrób saczków drenarskich, konieczność uświadomienia w tym kierunku szerokich sfer społeczeństwa akcją propagandy. W sprawie przebudowy wsi polskiej główny nacisk położono na konieczność zerwania z systemem domów drewnianych. Tutaj przykładem winny świecić samorządy, wznoszą wszystkie budynki z cegły ogniotrwałej. Należy również przeprowadzić akcję, uświadamiającą w tym kierunku mieszkańców wsi i miasteczek i dostarczyć im taniej cegły, zakładając w tym celu cegielnie po lowe.

SPRZEDAŻ DOMU CZŁONKOWI „VOLKSBUNDU". Powiatowy prezes Związku Obrony Kresów Zachodnich p. adwokat Piotrowski z Pszczyny sprzedał swoją realność „Volksbundowcowi" p. Blaselowi mimo, że nie brak nabywców polskich. Czyn ten wywołał na Śląsku wielkie oburzenie. Pszczyna, jak wiadomo, jest twierdzą niemczyzny i tu należałoby walczyć z największem poświęceniem o każdą piędź ziemi. Ponieważ dyrekcja ZOKZ w Katowicach nie zareagowała dotychczas na głośny protest opinji publicznej, należałoby przeto by dyrekcja ZOKZ w Poznaniu, zechciała dla dobra sprawy polskiej na Śląsku wyjaśnić tę sprawę.

STRASZLIWA CYFRA — 1451. Wedle statystyki, w roku 1928 zdarzyło się w Warszawie 1451 samobójstw, a więc o 67 więcej, niż w roku 1927. Charakterystycznem jest, że na tle erotycznem popełniono stosunkowo mało samobójstw. Największy procent samobójstw przypada z powodu kryzysu gospodarczego w kraju. Na tem tle popełniali samobójstwa mężczyźni i kobiety.

OGÓLNA REJESTRACJA LUDNOŚCI. W połowie lutego ma być przeprowadzona w całej Polsce ogólna rejestracja ludności. Rejestracja ta zarządzona zostanie przez Ministra Spr. Wew. na podstawie rozp. Prezyd. Rzeczypospolitej o ewidencji ludności. Rejestracja ta jest konieczna. W chwili obecnej 80 proc. obywateli nie zamieszkuje faktycznie w tych gminach, do których są przydzieleni. Powoduje to utrudnienia przy uzyskiwaniu dokumentów, wpisywaniu d oksiąg stałej ludności dzieci urodzonych w gminach do których rodzice nie są przynależni i t. d. Pozatem na Kresach gdzie prowadzone były przestarzałe księgi stanowe panuje obecnie w tej dziedzinie zupełny chaos. Wprowadzony zostanie jednolity system w tej dziedzinie i ludność będzie miała ułatwioną drogę w uzyskiwaniu różnych dokumentów.

Zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Drzozd Józef z Grębowa, pow. Tarnobrzeg, ur. w roku 1895, które unieważnia się.

CENY OGŁOSZEŃ 6-cio szpaltowych: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0.40. Nadesłane zł. 0.80. Dział ekonomiczny, komunikaty zł. 1.60. inne tekstowe zł. 1.60. Ogłoszeniaświąteczne 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robot. inwal. posz. pracy rabat.
PRENUMERATY: miesięcznie: 1.35 zł., kwartalnie: 4.— zł. W Ameryce prenumerata roczna6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. Konto czekowe P.K.O. Nr.404.420.

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI. Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie.